goniec codzienny

Wilno
ŚRODA
19 kwietnia 1944
Nr. 841
Cena w Wilnie 5 fen.

Bohaterska walka pod Tarnopolem

25-cio dniowe zmagania z więcej niż dziesięciokrotną przemocą. — Ponad Krymem zestrzelono 40 samolotów sowieckich

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 18. IV. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na obszarze walk po Sewastopolem próby sowieckie zdobycia terenu wyżynnego panującego nad okolicą, spełzły na niczym.

Nad południowym Krymem niemieckie myśliwce zestrzeliły w dn. 17 kwietnia w gwałtownych walkach powietrznych 29 samolotów sowieckich, samych bombowców, artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeszcze 11 samolotów. Porucznik Lambert sam zniszczył 12 samolotów nieprzyjacielskich.

Nad dolnym Dniestrem i na obszarze Jass siła nieprzyjacielskich ataków wczoraj nieco osłabła. Zniszczono nieprzyjacielską grupę sił, która przeprawiła się przez rzekę. Na wschodniej Bukowinie rumuńskie wojska rozproszyły siły nieprzyjacielskie.

Na obszarze Delatyn — Stanisławów i na wschód od Stanisławowa niemieckie i węgierskie oddziały przełamały zacięty opór nieprzyjacielski i odrzuciły bolszewików wśród wysokich krwawych strat.

Pod Tarnopolem dalsze części załogi przedarły się walcząc, stosownie do rozkazu, do posuwających się naprzód w twardych walkach ofenzywnych oddziałów armii lądowej i broni SS, skutecznie wspieranych przez lotnictwo. W ten sposób heroiczna walka załogi miasta pod dowództwem w przededniu wycofania się poległego i w międzyczasie odznaczonego przez Führera Wieńcem Dębowym do Rycerskiego Żelaznego Krzyża generała-majora v. Neindorff znalazła swój koniec. W 25 dniowych zaciętych zmaganiach, mimo najsilniejszej obrony nieprzyjacielskiej, ofiarnie, zaopatrywana przez eskadry samolotów transportowych, stawiała czoło naporowi więcej niż dziesięciokrotnej przemocy nieprzyjacielskiej wśród najcięższego ognia artyleryjskiego i nieustannych ataków powietrznych i przez związanie w ruchach dużych sil nieprzyjacielskich umożliwiła budowę silnego frontu odpierającego. Dopiero, gdy brak amunicji i wody uczynił dalszy opór niemożliwym, wydano rozkaz wycofania się.

Ubiegłej nocy silne niemieckie zespoły samolotów bojowych atakowały z dobrym skutkiem obiekty kolejowe w Kijowie. Na obszarze atakowanych obiektów powstało kilka wielkich pożarów i rozlegle zburzenia.

We Włoszech oddziały zaczepne pewnej wschodnio-marchijskiej dywizji grenadierów wdarły się do stanowisk nieprzyjacielskich i wysadziły liczne stanowiska podziemne.

Północno-amerykańskie bombowce przeprowadziły w ciągu 17 kwietnia ponownie ataki terrorystyczne na miasta Europy południowo-wschodniej; zwłaszcza w Belgradzie powstały szkody w dzielnicach mieszkalnych i straty wśród ludności. Wśród uciążliwych warunków obrony niemieckie i bułgarskie powietrzne siły obronne zestrzeliły 6 samolotów nieprzyjacielskich.

Ubiegłej nocy odosobnione brytyjskie samoloty zrzuciły bomby na miasto Kolonię.

Artyleria szturmowa

w walkach pod Witebskiem

BERLIN. (DNB). W pomyślnych bitwach obronnych pod Witebskiem, trwających z krótkimi przerwami, od 13 grudnia roku ubiegłego, usiłował przeciwnik ustawicznie dokonać przerwania frontu niemieckich grenadierów zwykłych i pancernych, myśliwców i pionierów zapomocą licznych dywizyj strzeleckich i brygad pancernych. Pomimo to jednak akcja nieprzyjacielska, prowadzona z największym wysiłkiem i wielkim zużyciem materiałów, za każdym razem dotychczas załamywała się z największymi stratami. Do tych wielkich sukcesów obronnych broni niemieckiej, szczególnie bardzo przyczynili się artylerzyści szturmowi. O ile przeciwnikowi udawało się dokonać miejscowego włamania i jego czołgi przechodziły przez niemieckie najbardziej wysunięte naprzód rowy strzeleckie, to zaraz szybko wprowadzane do walki działa szturmowe odciążały silnie zaatakowanych grenadierów i łącznie z nimi odrzucały i niszczyły przeciwnika.

W chwili gdy niemieckiemu przeciwnatarciu, mającemu na celu odebranie pewnej zajętej przez nieprzyjaciela wioski, zagrażało nieudanie się wskutek silnego ognia odpierającego Sowietów, wówczas starszy wachmistrz Rohrbacher, rodem z płd. Niemiec, dowódca działa pewnej baterii szturmowej, sprowadził czym prędzej jeszcze dwa działa. Dając im zabezpieczenie skrzydeł, rzucił się on sam naprzód pomimo co raz to wzmagającego się ognia nieprzyjacielskiego, zniszczył kilka armat przeciwczołgowych i posunął się ze swym działem w stronę rowu strzeleckiego, przebiegającego wzdłuż tej wioski i obsadzonego wielkimi siłami piechoty.

Ciężkimi łańcuchami swego działa szturmowego zdeptał on przykrycie tego rowu, zapalił pociskami dwa bunkry, a następnie wspólnie z kierującym ogniem oficerem oraz ładowniczym wywalczył zapomocą granatów ręcznych i ognia pistoletów maszynowych wolny dostęp do rowu. Przez ten czyn złamany został opór bolszewików w najbardziej ważnym punkcie i niemieckie przeciwnatarcie mogło już przy dalszym posunięciu się odebrać z powrotem tę wioskę.

—ooo—

Nie wykonali rozkazu

MA[illegible]. Amerykańskie bombowce, które znalazły się nad kontynentem, zmuszone były, jak głosi urzędowo oficjalny komunikat brytyjski, rzekomo „z powodu złych warunków atmosferycznych" zawrócić z drogi, nie doprowadziwszy do końca swego polecenia. Reuter dodaje, iż jest to pierwszy wypadek oficjalnie podany do wiadomości, że całe atakujące siły zbrojne zmuszone były do powrotu bez wykonania swych rozkazów.

Londyńskie troski

LIZBONA. Angielsko-amerykańskie konferencje w Londynie zajmują się przede wszystkim przyszłością różnych rządów emigracyjnych, ponieważ w Londynie wzrasta pragnienie, aby rządy te wyeksmitować z angielskiej stolicy i osiedlić na innych, odległych obszarach imperium. Z niezwykłą gorliwością obserwuje sowiecki ambasador Gusew przede wszystkim bieg zamierzonych przez Anglików i Amerykanów kroków, i informuje się w tej sprawie codziennie dwa razy.

Dyskusje te będą zakończone na mającym się odbyć zjeździe premierów brytyjskich dominiów. W Londynie nie ma się żadnych złudzeń co do tego, że konferencja ta nie będzie łatwa i prosta. Ostatnie miesiące wykazały, że wzrastają antagonizmy między Anglią a dominiami. Z drugiej strony istnieją także ostre różnice między poszczególnymi dominiami, co odpowiada ich geopolitycznie różnej sytuacji. Na przykład południowo-afrykański premier Smuts wypowiedział się niedawno za lansowaną przez lorda Halifaxa tezą ścisłego zjednoczenia z imperium w dziedzinie polityki zagranicznej, wojskowej i gospodarczej, podczas gdy w Kanadzie oświadcza się, że przyszła polityka Kanady nie może być oddzielona od polityki Stanów Zjednoczonych i że Kanada nie może w żadnym wypadku powziąć postanowień, będących w sprzeczności ze zdaniem Waszyngtonu. Również Australia spodziewa się od swego premiera Mackenzie King'a, że on poprze kanadyjską suwerenność w przeciwieństwie do tezy Smutsa i Halifaxa.

Atak terrorystyczny

na watykański samochód

RZYM. (DNB). W sobotę zaatakowany został przez lotników terrorystycznych koło Acquasparta między Terni a Perugią watykański samochód ciężarowy z produktami spożywczymi dla Rzymu mimo, że był zaopatrzony w wyraźne znaki rozpoznawcze Watykanu. Szofer oraz jeden duchowny i dwie kobiety zostali zabici, wielu pasażerów odniosło rany. Jest to czwarty atak na neutralne samochody watykańskie.

—o:o—

Nagroda za złamanie słowa

„L'Echo de Tanger" na temat utrącenia Giraud'a

VIGO. (DNB). „Nagroda za złamanie słowa" — tak nazywa pismo „L'Echo de Tanger" fakt utrącenia Giraud'a, który został zdradzony przez tych, którzy po jego własnej zdradzie marszałka Pétaina, wypowiedzieli się jako jego towarzysze. Dziennik przypomina, że Anglicy i Amerykanie w stosunku do człowieka, który nie dotrzymuje słowa, nie uważają za konieczne dotrzymania swoich przyrzeczeń. Z bezlitosną logiką potoczyły się wydarzenia inaczej, aniżeli tego spodziewał się łamiący słowo generał i aniżeli tego chciał. Dwie daty, zdaniem „L'Echo de Tribune" są wypisane wielkimi zgłoskami w biografii Giraud'a: dzień 3 listopada 1942 r., w którym to dniu wyparł się on swego słowa honoru, i dzień 23 lutego 1943 r., w którym w związku z 25 leciem sowieckiej armii wypuścił on na wolność przywódców francuskiej partii komunistycznej.

„Jeżeli Giraud rzuci okiem wstecz na swoje życie" — tak kończy dziennik. „to musi on doznać wstydu i żalu, że poświęcił swój honor żołnierza. Dla każdego, kto ma oczy do patrzenia, droga Giraud'a prowadzi prosto do zguby, podczas gdy Pétain obrał właściwą drogę jasno i instynktownie. Między narodową rewolucją, której chciał szef Francji, a bolszewizmem, który panuje w Algierze, nie ma rzeczy pośredniej".

—ooo—

Prestiż Wielkiej Brytanii

upadł i nie da się odzyskać

Stwierdzenie tokijskiej gazety

TOKIO. (DNB). W poniedziałkowym artykule wstępnym pisała gazeta „Asahi Schimbun": „Wtłoczona między dwuch potężnych sprzymierzeńców, — Amerykę i Związek Sowiecki — spoczywa teraz Anglia w obecnym decydującym stadium wojny światowej na łożu wysłanym kolcami. Gazeta przewiduje, że jakkolwiek wojna mogłaby się w przyszłości rozwinąć, to jednak Wielka Brytania ze względu na wyczerpanie jej źródeł mocarstwowych i surowcowych, co uczyniło upadek brytyjskiego imperium nieuniknionym, nie będzie już mogła odzyskać swego utraconego prestiżu.

Polityczne skutki klęski aliantów

we Włoszech

GENEWA. (DNB). Amerykański tygodnik „Nation" omawia w jednym z ostatnich swoich numerów polityczne skutki militarnych niepowodzeń aliantów we Włoszech południowych i wyraża pogląd, że „polityczno-militarne skutki znacznie przewyższają czysto wojskowe znaczenie wspomnianych walk". Na cały świat, zwłaszcza na pewne państwa neutralne, klęska wojsk angielsko-amerykańskich wywarła jak najsilniejsze wrażenie.

—ooo—

Wysokie straty nieprzyjacielskie

pod Kowlem

BERLIN. (DNB). Walki w rejonie Kowla kosztowały Sowiety każdego dnia znaczne straty. I tak znajdujące się pod rozkazami generała Hossbacha oddziały pewnego korpusu pancernego zniszczyły lub zdobyły w czasie od 4. do 7.4. ogółem 13 czołgów, 160 dział rozmaitego kalibru, 277 karabinów maszynowych, 45 miotaczy granatów, 112 karabinów przeciwczołgowych, 214 pistoletów automatycznych, z górą 1000 karabinów, dalej 33 samochody ciężarowe oraz wielką ilość amunicji i sprzętu wojskowego.

—ooo—

Czungking silnie zaniepokojony

Angielsko-amerykańska pomoc przesunięta na daleką przyszłość

Następstwa japońskiej ofenzywy

SZANGHAJ. (DNB). Nagłe przeniesienie kwatery głównej lorda Mountbatten'a na Cejlon wywołało w Czungkingu wielkie zaniepokojenie. Widzi się w tym postanowieniu rządu angielskiego zapowiedź tego, że obietnice przyjścia z pomocą, których udzielono na konferencji w Kairze Czungkingowi, nie będą mogły być dotrzymane, ponieważ rozpoczęte przed kilkoma miesiącami operacje na granicy chińsko-burmańskiej mają niekorzystny przebieg dla Anglików. W Czungkingu zarzuca się lordowi Mountbatten i wicekrólowi Wavell'owi, że operacje te przeprowadzili oni nieudolnie, pomimo że mówiono o nich z wielkim nakładem reklamy. W kwaterze głównej amerykańskiego generała Stillwell'a, komendanta amerykańsko-chińskiej armii w północnej Burmie na granicy Czungkinga, panuje prawdziwe zamieszanie. Oczywiście Anglicy pokładają wszelkie nadzieje w zdobyciu Burmy na drodze lądowej; i musieli skoncentrować wszystkie wysiłki w tym celu, aby zgnieść wzrastający niepokój w Indiach. Postępy Japończyków w Assam są niepokojące; gdyby się im udało, odciąć połączenie między Assam i Czungkingiem, spowodowałoby to katastrofę dla rządu w Czungkingu.

—ooo—

Od plądrowania

aż do hańbienia dziewcząt

Pełnomocnictwa in blanco dla policji w Fezie

GENEWA. (DNB). Według wiadomości nadesłanej z Fezu (Francuskie Marokko) sytuacja tam ponownie się zaostrzyła wskutek ciągłego sprzecznego z wszelką tradycją zajmowania dzielnicy miasta przeznaczonej dla tubylców przez policję francuską. Wobec rozgoryczenia ludności władze gaullistowskie nie zaryzykowały w każdym razie zgodnie z ich publiczną zapowiedzią zamiany pałacu sułtańskiego w Fez-Djedid na koszary policyjne, zwłaszcza że wielu Marokańczyków zebrało się w tym historycznym budynku, by bronić się przeciwko tego rodzaju poniżeniu Marokańczyków. W Fezie powszechnie skarżą się na terror, jaki wprowadzają strzelcy senegalscy w mieście po krwawym stłumieniu rozruchów. Wspomniani strzelcy otrzymali teraz zezwolenie patrolowania wszystkich części miasta. Plądrowania, włamywania się do domów arabskich, napady na kobiety i na dziewczęta są na porządku dziennym. W końcu marca zanotowano znowu wiele wypadków, gdzie byli zabici i ranni.

Dawniejsze rozruchy stworzyły dla władz gaullistowskich również od dawna pożądany pozór do aresztowania trzech bardzo bogatych braci Septi, którzy należą do najbogatszych rodzin marokańskich i posiadają znaczne posiadłości także w dzielnicach europejskich. Majątek ich skonfiskowano. Ponadto aresztowano jeszcze w Fezie Abd el Majeda Tazi.

VIGO. (DNB). Od 8 grudnia 1941 r. w Stanach Zjednoczonych straciło życie 220.000 osób z powodu nieszczęśliwych wypadków.

—ooo—

Południowa Afryka

przeciw napływowi żydów

SZTOKHOLM. (DNB). Południowo - afrykański poseł Louw domagał się na pewnym zgromadzeniu, by jego partia zażądała powstrzymania imigracji żydowskiej do Południowej Afryki.

—o—

Zwycięstwo należeć będzie do nas

Mowa premiera Tojo na posiedzeniu komisji technicznej mocarstw sprzymierzonych w Pakcie Trzech. — Ambasador Stahmer: „Współpracę należy jeszcze bardziej pogłębić". — Znamienne oświadczenie powszechnej woli zwycięstwa

TOKIO. (DNB). Na początku posiedzenia komisji technicznej mocarstw, sprzymierzonych w Pakcie Trzech, premier gen. Tojo podał przegląd ogólnej sytuacji wojennej. Wprawdzie Anglia i Ameryka, oświadczył Tojo, które na początku wojny ponosiły klęskę za klęską, ogłosiły w ostatnim roku swoją kontrofenzywę ze wszystkich stron, i usiłowały atakować od wschodu i zachodu pograniczne obszary mocarstw Osi przy użyciu wszystkich sił, to jednak nigdy nie udało się im zachwiać naszą niewzruszoną pozycję, a przeciwnie, wiara w końcowe zwycięstwo naszych państw i w niezwyciężenie naszych stanowisk z dnia na dzień co raz to bardziej się wzmacnia.

Z podziwem śledzę dzielną walkę niemieckich i włoskich oddziałów w Europie. Szczególnie wielką jest moja radość, gdy słyszę, że niemiecka armia całkowicie udaremniła nieprzyjacielską ofenzywę na froncie włoskim, że przeprowadza ona znowu atak na Londyn w wielkim stylu, i że włoska armia krok za krokiem przeżywa swoje odrodzenie, i bierze udział w pierwszych liniach we wspólnej walce. Nasi wrogowie, Anglia i Ameryka, których niecierpliwość z uwagi na sytuację wzrasta z dnia na dzień, ogłaszają w ostatnim czasie jeszcze głośniej aniżeli dotychczas o mającym niebawem nastąpić utworzeniu drugiego frontu w Europie. Jest to tego rodzaju awanturnicze przedsięwzięcie, na które Niemcy czekają od dawna. Jestem głęboko przekonany, że w tym wypadku armia niemiecka nie tylko rozbije atak, lecz ponadto zgotuje anglo-amerykańskiej armii niszczący cios, który przyśpieszy zwycięstwo końcowe naszych trzech mocarstw.

Na terytorium Wielkiej Azji Japonia zabezpiecza ważne obszary na południu i niweczy zamiar Anglików i Amerykanów zaatakowania od kontynentu lub od Pacyfiku. Pozycja Japonii, zabezpieczająca zwycięstwo, jest z każdym dniem silniejsza wskutek całkowitej współpracy wschodnio-azjatyckich państw i narodów, oraz wskutek nieustannie wzrastającego wykorzystania źródeł surowcowych na tym obszarze. Japonia jest niewzruszenie pewna, że przeciwnika całkowicie pokona, a w ten sposób doprowadzi wojnę do zwycięskiego końca.

Armia japońska przy energicznym współudziale Burmy i ramię przy ramieniu z hinduską armią narodową przekroczyła burmańsko-indyjską granicę, wkroczyła na indyjskie terytorium, i odnosi na każdym kroku militarne sukcesy. Hinduska armia narodowa walczy o wolność swojej ojczyzny pod dowództwem szefa rządu hinduskiego Subhas Chandra Bose'go i przy współudziale nie tylko Burmy, lecz całej Wschodniej Azji. Stwierdzamy z radością, że ruch wolnościowy począł obejmować całe Indie. Fakt ten jest wymownym świadectwem tego, że nasz powszechny cel uwolnienia uciśnionych narodów niepohamowanie napotyka na urzeczywistnienie. Plany Anglii i Ameryki co raz częściej ujawniają się w ostatnim czasie. Jesteśmy zdecydowani nie złożyć broni dotąd, aż je rozbijemy. Jakkolwiek walczymy rozdzieleni na wschodzie i zachodzie, to jednak chcemy i będziemy bardziej pogłębiać naszą współpracę i występować zjednoczonymi siłami przeciw wspólnemu wrogowi. Chcemy ściślej i intensywniej, aniżeli dotychczas, współpracować z Niemcami, Włochami i ich sprzymierzeńcami w Europie, chcemy zniweczyć każdą próbę naszych wrogów, zmierzającą do rozdzielenia nas, i w ten sposób wywalczyć wspólnie we Wschodniej Azji i w Europie zwycięstwo końcowe i urzeczywistnić nasze wspólne cele. Wiem, że Niemcy i Włochy podzielają to zapatrywanie. Witam z radością ten fakt, że właśnie w tych dniach zebrała się komisja i życzę z całego serca pomyślnych rezultatów.

Niemiecki ambasador Stahmer mówił na posiedzeniu Komisji Paktu Trzech Mocarstw w długich wywodach o sytuacji politycznej. Zwarte zjednoczenie państw Paktu Trzech, oświadczył ambasador, jest najważniejszym warunkiem zwycięstwa. Zniweczono usiłowania naszych nieprzyjaciół, zmierzające do zachwiania postawy poszczególnych krajów europejskich, należących do naszego związku, przy pomocy zwodniczych obietnic i pogróżek. Europejscy sprzymierzeńcy Niemiec poznali, że może je ochronić od niszczycielskich zamiarów wrogich mocarstw tylko nierozdzielne współdziałanie z Niemcami. Dzisiejsze posiedzenie jest również świadectwem rozumianej w tym duchu współpracy, jedności i woli zwycięstwa mocarstw sprzymierzonych w Pakcie Trzech. Jeśli nasi wrogowie usiłują podminować wszelkimi środkami rozkładowej propagandy naszą nierozdzielną wspólnotę walki, to nieprzyjacielską koalicję łączy sztucznie nienawiść do mocarstw Paktu Trzech

Japonia, uwalniając narody Wielkiej Azji od jarzma i niewoli anglosaskich mocarstw, rozpoczęła obecnie również uwolnienie hinduskiego narodu od brytyjskiej wrogiej hegemonii. Niemcy ponownie udowodniły w ostatnich tygodniach, że są powołane do obrony europejskich narodów od gwałtownego natarcia niszczycielskiego bolszewizmu. Minister spraw zagranicznych von Ribbentrop oświadczył przed kilku dniami, że Niemcy bronią Europy nad Dniestrem, i że żołnierz niemiecki broni również fanatycznie rumuński teren jak i swoją ziemię ojczystą. We Włoszech armia niemiecka odbiła ciężkie ataki Anglo-Amerykanów, a mianowicie odniesiono pod Cassino zwycięstwo obronne, będące dla wroga rozczarowaniem. Niemcy zapewniły obronę wszystkich innych krajów europejskich przed każdą nieprzyjacielską próbą inwazji. Niemiecki front ojczysty przeciwstawił się atakom terrorystycznym z godnym podziwu bohaterstwem. Zdolność produkcyjna niemieckiej gospodarki wojennej pozostała nie tylko nie zmieniona, lecz nawet wzrosła.

Przegląd sytuacji ogólnej, oświadczył niemiecki ambasador kończąc, doprowadza do stwierdzenia, że decydujący okres tej wojny zbliża się. Okres ten wymaga od armii i ojczyzny największego wytężenia wszystkich sił, najściślejszej współpracy wszystkich narodów i gotowości do poniesienia każdej ofiary. Te warunki odnoszą się do naszych narodów sprzymierzonych w Pakcie Trzech Mocarstw. Dlatego też walczy lub pracuje każdy członek naszych społeczeństw w poczuciu zobowiązania wobec naszych poległych żołnierzy, którzy musieli położyć życie w wierze w lepszy porządek rzeczy, oraz w wierze, że ostateczne zwycięstwo należy do nas.

Japońsko-hinduska ofenzywa

Zamieszanie wśród Anglików

TOKIO. (DNB). Pewien angielski oficer, który na froncie burmańskim dostał się do japońskiej niewoli, oświadczył, że Anglicy nigdy nie przypuszczali, że Japończycy potrafią przebrnąć przez bezdrożne obszary górzyste ze swym sprzętem wojennym. Wskutek niespodziewanego uderzenia Japończycy wywołali w obozie przeciwnika silne zamieszanie, które tym bardziej się powiększyło, ponieważ z Japończykami współwalczy hinduska armia narodowa.

Góra wyższa niż Mount Everest?

O odkryciu góry, przewyższającej Mount Everest o 700 do 900 m., opowiada pewien pilot, który lecąc z Indyj do Chin, skutkiem złych warunków atmosferycznych zmuszony był zboczyć z drogi. Pilot znajdował się nad terenem prowincji Sikang, jak sądził, gdzieś na północ od Tinghsiang, gdy, wynurzając się z obłoków, przelatywał obok olbrzymiego masywu górskiego, którego wierzchołek był nad nim jeszcze 2 do 3 tysięcy stóp. Wysokościomierz wykazywał 30.000 stóp. Lądując w Chinach pilot stwierdził, że wysokościomierz funkcjonował zupełnie prawidłowo. Odnośna góra zdaniem pilota nigdy jeszcze nie była prawdopodobnie oglądana przez ludzkie oczy, ponieważ jest otoczona wiankiem innych gór dużej wysokości, zasłaniających być może widok z ziemi. W związku z tym jest rzeczą ciekawą, że już przedtem utrzymywano, że w Sikang we wschodnim Tybecie istnieją góry wyższe od Mount Everestu. Między innymi, twierdzono dawno, że Amne Machin, położona w północnym Sikang, przewyższa Mount Everest.

W kołach, które zbierają dane o tym terenie, sądzą, że opowiadaniu pilota można dać wiarę, ponieważ dość często podczas lotów stwierdzało się, że góry, których wysokość na dotychczasowych mapach oznaczana była na 14.000 stóp, faktycznie wynosiły 24.000 stóp.

Obchód dnia 20 kwietnia

55-tą rocznicę urodzin Wodza Wielkich Niemiec będzie obchodzona uroczyście również i Wilno.

O godz. 6 zrana odbędzie się „wielka pobudka", jaką odegra orkiestra miejskiej straży ogniowej na przedmieściach Wilna. O 7 godz. zrana przeciągnie ważniejszymi ulicami miasta orkiestra wojskowa. W południowych godzinach od 12 do 13 dadzą koncerty dwie orkiestry korpusu armii niemieckiej na placu Orzeszkowej i placu Katedralnym. Związki Zawodowe urządzają o godz. 15 koncert galowy w Wielkiej Sali Filharmonii przy ul. Ostrobramskiej, w którym będą uczestniczyły orkiestry związków zawodowych oraz miejskiej straży ogniowej.

Portrety Wodza Niemiec

w dniu 20 kwietnia

W związku z uroczystością w dn. 20 kwietnia jest pożądane, aby wszystkie większe sklepy i przedsiębiorstwa umieściły w swych oknach wystawowych oraz odpowiednich pomieszczeniach portrety Wodza Niemiec, jako bojownika z bolszewizmem i aby je odświętnie przyozdobiły. Obrazy te wydaje bezpłatnie sekretariat Zarządu Miejskiego (ul. Magdaleny 4) oraz Urząd Propagandy przy ul. Gedimina Nr. 16.

Hull pomaga Stalinowi

w jego imperialistycznych dążeniach

„Zatopienie Karty Atlantyckiej"

VIGO. (DNB). „New Jork Daily Mirror" pisze pod tytułem „Zatopienie Karty", co następuje: Narodowi amerykańskiemu nie przedstawiono dotychczas bardziej doskonałego przykładu wybiegu i dwulicowości słów, jak ostatnie przemówienie Hulla, które, zdaniem Waszyngtonu, miało „wyjaśnić naszą politykę zagraniczną".

Mowa ta — pisze dziennik dalej — nie zawierała nic wyjaśniającego, przeciwnie cała polityka Stanów Zjednoczonych była zaciemniona. Odnosi się to „w szczególności do Karty Atlantyckiej". Dziennik wskazuje następnie na trzy główne postanowienia Karty, dotyczące zwiększeń i zmian terytorialnych oraz prawa wszystkich narodów, obrania sobie własnej formy rządów. Dziennik pisze, że w chęci zaspokojenia stalinowskich „jawnych i skrytych pretensji co do półdziesiątka europejskich krajów", — Hull oświadczył Amerykanom, iż Karta Atlantycka, jakkolwiek jest ona „wyrazem podstawowych celów", nie jest „wszakże zbiorem praw, według którego mogłaby być daną odpowiedź na każde pytanie".

Tym sposobem dano do rąk Stalinowi znakomity argument na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone i Anglia kiedykolwiek nabrały chęci zaprotestowania wobec Stalina za dokonane przez niego naruszenie Karty Atlantyckiej. Stalin mógłby odpowiedzieć Rooseveltowi, Hullowi i Churchillowi, własnymi słowami Hulla: „Karta Atlantycka nie jest zbiorem praw, według którego mogłaby być daną odpowiedź na każde pytanie".

„Daily Mirror" robi w związku z tym Hullowi i Stalinowi wymówki, że oni nie mają racji, ponieważ odnośne punkty dotyczące powiększenia terytorium mówią krótko i węzłowato: „tobie nie wolno kraść". Dziennik nadmienia w dalszym ciągu, że Stalin złamał „paragraf po paragrafie" Karty Atlantyckiej. Jednocześnie dyktuje on politykę zagraniczną Stanom Zjednoczonym i Anglii, wskutek czego o obydwóch największych i najbardziej wolnych demokracjach, można powiedzieć, że jest to rzeczą przynoszącą im wstyd. Niestety jednak jest to rzeczywistością".

DRZEWO JEST WAŻNYM SUROWCEM WOJENNYM, WPIERW JEDNAK TRZEBA JE PRZYWIEŹĆ Z LASÓW.

BERLIN. (DNB). Włoskie samoloty torpedowe zaatakowały podczas jednej z ostatnich nocy okręty koło przyczółka mostowego Nettuno i zatopiły statek handlowy o 4.000 ton oraz drugi statek niewiadomego tonażu, natomiast zatopienia trzeciego statku nie można było stwierdzić z całą pewnością z powodu silnej obrony.

Południowa Ameryka w cieniu

bożnic żydowskich

LIZBONA. Na dalekich brzegach La Platy i Orinoko, nad Amazonką i Rio Grande del Norte nie płaczą już dziś żydzi, jak ongi nad brzegami Babilonu i nie budują już bożnic z gałęzi, lecz nowe wielkie synagogi mające symbolizować, że władza żydowska rozszerzyła się i na Południową Amerykę. Klimat tam był dla nich pod każdym względem dogodny. Mogli niedostrzegalnie zanurzać się w gmatwaninie rasowej tamtejszych krajów, zwłaszcza że im, „przyjacielom i wielbicielom Roosevelta i północno-amerykańskiej Unii" uległe wobec Stanów Zjednoczonych rządy udzielały opieki i pomocy i w ten sposób mogli oni żyć między Kalifornią a przylądkiem Horna jak w jakimś rezerwacie dla grzybków szczelinowych.

Widziałem ich po tamtej stronie w latach poprzedzających wojnę, jak przybywali obdarci z Europy, a nieco później spotykałem ich, brzuchatych i żywo gestykulujących, na rogach ulic południowych i iberoamerykańskich wielkich miast. a wkrótce na dyrektorskich fotelach klubowych tych lub innych anonimowych towarzystw. Nie tylko uświadomionego europejczyka uderzał ten nadzwyczajny wzlot wgórę. Sami południowi Amerykanie zaczynali pod wrażeniem tego wzlotu zastanawiać się nad stosunkami między żydostwem, panamerykanizmem i południowo-amerykańską polityką. Obserwowali ze zdziwieniem jak niepomiernie wzrastała pomimo wszystkich ograniczeń immigracyjnych dla żydów, liczba przyjeżdżających hebrajczyków. Na wybrzeżu Copacabana w Rio de Janeiro zdarzały się dnie, kiedy częściej usłyszeć można było dźwięki żydowskie niż portugalskie. Na Calle Corrientes w Buenos Aires w godzinach spacerowych widziało się więcej wystrojonych żydówek niż eleganckich argentynek. W lokalach publicznych w Mexico City, w starych hiszpańskich kawiarniach w Bogocie a nawet w ekskluzywnych chilijskich Vina del Mar i na głównych ulicach małych środkowo-amerykańskich miast, jak Tegucigalpa, Managua i Guatemala modnym stało się żydowskie rupiecie. Można byłoby te ulice i kawiarnie wprost pomieszać z Kurfürstendamm z roku 1931. Północna Ameryka była zachwycona tym rozwojem rzeczy, gmatwanina bowiem prowadziła do tak pożądanego pod względem politycznym zniszczenia kulturalnego Ibero-ameryki, a każdy wszak sklep żydowski, chociażby najmniejszy, był krokiem naprzód ku rozciągnięciu władzy Północnej Ameryki nad Ameryką Łacińską.

Atoli ten pochód do ziemi obiecanej był w rzeczywistości tylko drugim aktem żydowskiej infiltracji w Ibero-amerykę, tak powiedzieć wykończeniem już posiadanych stanowisk. Koniec końców, cała dyplomacja dolarowa jest mianowicie czysto żydowską sprawą, a na ten fakt dziwnym zbiegiem mało zwracało się uwagi. Jeszcze zadługo przed końcem wieku niektórzy żydzi amerykańscy osiedlili się na stałe przede wszystkim w środkowej Ameryce. Odegrywali oni tam przy finansowo źle sytuowanych ale lubiących życie prezydentach tę samą rolę, co ich ojcowie na dworach europejskich książątek. W Nicaragua bracia Braun z Frankfurtu byli wpływowymi żydami pałacowymi, — później podzielili się stanowiskiem z Seligmannami z Polski; w Kolumbii, Venezueli i Haiti byli to Speyer'owie z Nowego Jorku. Przy prezydencie El Salvadoru i w pałacu Guatemali wielką rolę odegrywał żyd Lissmann. Londyński żyd Mayer finansował meksykańskiego dyktatora Porfirio Diaz'a. Spis ten można przedłużać do nieskończoności, jeżeli się tylko zważy, że najbardziej wpływowe w Ibero-ameryce amerykańskie grupy finansowe, jak „Guaranty-Trust", „Equitable Trust" i „National Citybank of New Jork" są prawie w stu procentach żydowskimi przedsiębiorstwami. Oznaczało więc to „obronę" nie amerykańskich ale żydowskich interesów, gdy starszy Roosevelt kazał swym osławionym fizylierom z marynarki grać rolę krwawych egzekutorów sądowych w karaibskich i południowo- amerykańskich krajach. I to niewidoczne tło żydowskie było tajemniczą odskocznią dla semickich emigrantów z 1933 i później.

Wyjaśnia ono też dużo zagadkowych wypadków w historii ibero-amerykańskiej polityki ostatnich czasów. Meksykański prezydent Cardenas wpadł w niełaskę w Waszyngtonie, gdy chciał wywłaszczyć żydowskie towarzystwo kopalniane „American Smelting", prezydent guatemalski Chacon został zamordowany, jak tylko zarzucił swemu żydowskiemu ministrowi finansów paskudne machinacje finansowe z Seligmannem i komp., takiż los spotkał prezydenta boliwijskiego Busch'a, gdy z analogicznych powodów skazał na śmierć żydowskiego króla cynowego Moryca Hochszylda. Z drugiej strony, niedługowieczność niektórych dawnych i obecnych ibero-amerykańskich dyktatur, które właściwie dla jankesów musiały być solą w oku, przypisać należy działanie tych samych przyczyn. Prezydent Somoza w Nicaragua jest długoletnim odbiorcą napiwków od domu Seligmann i C-o, któremu oddał przysługę, sprzątając z drogi wyraźnie antysemickiego generała Sandino. Osławiony generalissimus Trujillo w Santo Domingo przeniósł cały zarząd swego kraju do domu bankowego Seligmann i od tego czasu nie potrzebuje troszczyć się o to, by pozostać do końca swego życia „konstytucyjnym prezydentem" swego państwa. Pan Vargas w Brazylii, wzorując się na tych przykładach, nie uważa za rzecz niewłaściwą przez swego zięcia Amaral Puerota i swego podejrzanego serdecznego przyjaciela Valentin Boucas'a iść ręka w rękę z potęgą kapitalistyczną browaru „Antarctica" w Sao Paulo.

Nie omylimy się też, doszukując się w żydowskiej sprawie klucza do ostatnich wypadków w Argentynie. Ustosunkowanie się Roosevelta do rządu Ramirez'a zmieniło się dopiero od chwili, kiedy dr. Gustavo Martinez Zuviria mianowany został ministrem wychowania i sprawiedliwości, jakkolwiek ten człowiek hołdował tradycjom republikańskim, nie był wyraźnym wrogiem panamerykanizmu i w ogóle nie odznaczał się niczym, coby mogło mu stworzyć opinię „wroga demokracji".

Z „Popołudnia Rozmaitości" Związków Zawodowych

Pierwsze „Popołudnie Rozmaitości" po przerwie świątecznej było 25 imprezą, a zarazem, jak już pisano, „małym jubileuszem" zespołów Zw. Zaw. Popołudniówka ta o programie lekkim i pogodnym zrobiła na szczelnie zapełniającej widownię publiczności jak najlepsze wrażenie.

Urozmaicony program rozpoczyna dobrze skompletowana i powiększona orkiestra pod dyr. A. Rözlera, który jak już niejednokrotnie nadmieniono umie dobierać repertuar muzyczny, a zarazem wykorzystać wszelkie możliwości dobrze już sezmentowanego i zgranego zespołu orkiestrowego. Toteż wykonane na wstępie potpourri L. Weningera „Do usłyszenia" zrobiło bardzo dodatnie wrażenie. Z kolei artyści baletu p.p. Daukantiene, uzdolniona tancerka z partnerem p. Bilidą wykonali bardzo ładne „Adagio" oraz „Taniec hiszpański", zdobywając zasłużone brawa.

Bardzo sympatyczną inowacją w programie był występ p. Przybyły na puzonie. Niezwykle miły ton oraz doskonałe techniczne opanowanie tego trudnego instrumentu cechowały udany występ tego utalentowanego muzyka, który wykonał „Polkę" muz. Lohmana oraz „Walca—aria" muz. Alschausky'ego. Występy p. St. Piaseckiej mają ustaloną markę, nic więc dziwnego, że pojawienie się jej na estradzie doznaje ciepłego przyjęcia u wielbicieli jej miłego głosu. P. Piasecka wykonała tym razem szereg piosenek jak zwykle z dużym wdziękiem i uczuciem, które publiczność nagrodziła hucznymi oklaskami.

Aktorzy p.p. Gustaitis i Kernagis wykonali dialog, którego tematem była satyra na wróżbitów chiromantów. Występy solistki operowej p. Krystolaityte za każdym razem cieszą się zasłużonym powodzeniem. Dobrze postawiony, mile brzmiący głos i ujmująca sylwetka młodej adeptki sztuki śpiewaczej, czyniła jak najlepsze wrażenie. Wykonanymi utworami, a zwłaszcza arią Gildy z op. „Rigoletto", zdobyła artystka duży sukces artystyczny.

Poczciwy Kum Sylwester, którego publiczność przywitała hucznymi oklaskami, rozśmieszał widownię swoimi monologami, których tematem były różne perypetie „Kuma". — Publiczność jak zwykle domagała się naddatków, lecz bez skutku.

Kwartet głosów męskich pod kier. Stukunisa wykonał bez zarzutu szereg pieśni Vasilauskassa, Sveda oraz Kucinskasa.

W dalszym ciągu programu usłyszeliśmy w wykonaniu orkiestry piękne „Intermezzo z 1001 nocy" Straussa oraz potpourri z operetki „Błękitna maska" — Raymonda. Pierwszorzędne wykonanie tego utworu, który zakończył tą naprawdę udaną popołudniówkę, przyniosł wiele zaszczytu zarówno wykonawcom, jak i dyrygentowi.

R. H.

URZĄDŹCIE SWOJE SCHRONY PRZECIWLOTNICZE. NAWET PRZY NIEDUŻEJ ILOŚCI MATERIAŁU MOŻNA WIELE ZROBIĆ!

Z poranku Bielicka—Duszyński

Poranki artystyczne w Teatrze na Pohulance rozrastają się nadspodziewanie i ze sporadycznych występów aktorskich i śpiewaczych uczynił się z czasem regularny turniej, w szranki którego wstępują co raz to inne siły z nowymi repertuarami, a niekiedy osiągają ciekawe artystyczne sukcesy. Prawo ekonomiczne o konkurencji, daje się parafrazować na użytek Terpsychory — współzawodnictwo zbawiennie wpływa na poziom, staje się bodźcem ambicji artystycznej, z czego korzysta przede wszystkim publiczność, a pośrednio także aktor, o pewien szczebel podnoszący swoje artystyczne „ja".

Dla stworzenia pewnej rzeczywistości (choćby muzycznej) i narodzenia żywego człowieka, w którego musielibyśmy uwierzyć, że właśnie jest taki a nie inny, potrzeba nie tylko licznych akcesoriów zewnętrznych, ale i predystynacji psychicznej artysty, określonego przeżycia roli, które stałoby się udziałem widza - słuchacza. I tak omawiając kreacje Hanki Bielickiej wypada podnieść przede wszystkim umiejętne wykorzystanie całej galerii typów ludzkich. Charakter sylwety wyznaczał w tym wypadku nie tylko kostium i odpowiednio uszminkowana twarz, ale i żywiołowa gra aktorki, od mimiki przez gestykulację po taniec i piosenkę. Atutem stałym i największym talentu Bielickiej jest jej zdolność groteskowego przetwarzania każdego wrażenia i typu człowieczego, przy jednoczesnym poczuciu ciepłej nastrojowości.

Dzięki temu artystka zdobyła się na miłą i wysoce oryginalną, a przy tym bardzo subiektywną interpretację „Kujawiaka". Za strój i wykonanie „Kujawiaka" widownia nagrodziła artystkę spontanicznymi oklaskami. Następnie wymienimy świetnie groteskową „Palmę", nader swobodną i wykorzystującą możliwie naturalne walory komiczne i mimiczne, oraz „Tulipany" — okazję do nowej potoci błyszczącej niepoślednim dowcipem i barwnością w całym znaczeniu słowa. Historia „Jasia nieboszczyka" powiedziana przez kobietę śmieszną — to eksperyment niemal makabryczny, dzięki swej niesamowitości zestawień i porównań. Lekką muzę, której uosobieniem była Bielicka w „Le doux amour", reprezentowały także rytmiczne foxtroty Kreudara, zebrane pod wspólnym tytułem "Wir machen Musik", a doskonale zinstrumentowane przez Dzięgielewskiego. Przegląd numerów Bielickiej zamyka apoteoza córy Koryntu — („Czarna Mańka") oraz 2 odmienne w charakterze występy do muzyki Chopina.

Występ z recytacjami poetyckimi Duszyńskiego wykazał, że zdolny ten aktor rozumie niebezpieczeństwo stylizacji. Maniera bowiem taka, bez względu na jej wartość artystyczną, prowadzi do martwoty i skostnienia. Duszyński występujący jako aktor przed kilku z górą laty, jeśli był bliski tego co nazywamy stylem, dzisiaj już o tym zapomniał. W pewnego rodzaju uproszczeniach i lekkim stremowaniu jego występu był smaczek pikantny i była bezpretensjonalność.

Fragment „koncertu Wojskiego" wymagał wyraźnego ustosunkowania się doń swego interpretatora. Urywek ten potraktowany jako materiał, na którym wykaże się walory (skalę — od „jak gdyby w niedźwiedzie rozwarłszy się gardło" do słów „co raz cichsza, czystsza, doskonalsza..."), mógłby zmusić słuchacza do oceny, że „Koncert Wojskiego" był „zagrany" istotnie. Duszyński jednak chciał słuchaczom podać epikę: pociągnęło to za sobą inne oczekiwania: rytm trzynastozgłoskowca musiał żyć w nienagannie mówionym wierszu, przy niegłośnej ekspresji plastyczność poezji Mickiewicza musiała być wyraźna. Nonszalancja, z jaką Duszyński odniósł się do tekstu „Rękawiczki", zamazała doszczętnie dostojną grozę, a sens pięknego wiersza został uratowany także... tekstem. Duszyński - aktor czuł się bardzo dobrze w „Rozmowie z księżycem" oraz w „Referacie o kobiecie". „Epistoła sentymentalna" minęła się natomiast z właściwym sobie charakterem. W wierszu „Jeżeli" aktor dał wyraz dobremu zrozumieniu muzyki poetyckiego słowa.

Opracowanie muzyczne koncertu, dzięki artystycznej i rzetelnej pracy Dzięgielewskiego zestroiło się doskonale w dźwięku i znaczeniu w jedność z produkcją aktorów. Wykonawca opanowawszy bez zastrzeżeń lekkie utwory Steinal'a uraczył pozatym słuchaczy kilkoma błyskawicznymi koncertami przed zamknięciem kurtyną, nagradzany rzęsistym i zasłużonym brawem.

Poranek wart powtórzenia.

GUY.

Błyskawiczne południówki w „Małej Kawiarni"

Poranek Marty Mirskiej

Lekka filuterność wiosny opanowuje żywiołowo nie tylko publiczność, ale staje się udziałem także jej benjaminków-artystów i piosenkarzy. Słowa zleżałe przez zimę, nabierają nowych walorów i pospołu z ciepłym powietrzem „wywołują" wiosnę w sercach słuchaczy.

Niedzielny występ Marty Mirskiej na estradzie „Małej kawiarni" był taką właśnie jaskółką wiosennego repertuaru, którego to niektóre z piosenek dobrze „osłyszane", choć cieszące się dużym wzięciem dla swej popularności, nabrały rumieńców i stały się rzeczywiście aktualne. Publiczność lubi otrzymać rzecz na czasie, bo rozumie ją lepiej i słowa niby banalne a okiepane, nabierają wtedy dużej wymowy i treści. Do takich należy piosenka Mirskiej „Młodość musi się wyszumieć", zaśpiewana z wielką rutyną i swobodą. Podobnie jest z miłą i lekką piosenecząką „Merci mon ami", tym razem wykonaną po polsku z własnymi słowami śpiewaczki.



MARTA MIRSKA.

Dużym sukcesem może pochwalić się pieśniarka za ekspresyjną „Maruczę" i drugą uczuciową melodię — „Skąd bierze się ten żal". Od tematyki niefrasobliwej odbija się straszliwie „brodaty przebój" — „Musiałem cię zostawić", lecz to, że nie był dawno produkowany, nadaje mu akcentu niejako nowości.

Klamrą zamykającą „wiosenny poranek" Mirskiej była urocza pioseneczka „Rendez vous", której aktualizm i walor muzyczny, jako utworu lekkiego nie podlega dyskusji. Publiczność licznie zapełniła stoliki, a nieco szumne zachowanie się połóżmy na karb wiosennej aury.

GUY.

Obwieszczenie

dotyczące ludności zamieszkałej na obszarze okręgu Wilna—Land

Na okres letni 1944 r. od 1. V. 1944 zarządzam następujący czas policyjny dla ludności zamieszkałej: w miastach powiatu wileńskiego — od godz. 22.00 do godz. 5.00 oraz na wsi od jednej godziny po wschodzie słońca do jednej godziny przed zachodem słońca. Opuszczanie domów w czasie policyjnym jest wzbronione. Odpowiednie zezwolenia, w szczególności dla zatrudnionych w komunikacji, mogą być przeze mnie udzielone.

Gebietskommissar Wilna—Land
WULFF.

Zarządzenie

W sprawie przymusowych prac leśnych w Okręgu Generalnym Litwy 1944 r.

Zarządzenie dla mieszkańców miast i urzędów w sprawie zaopatrzenia w drzewo na rok 1944/45.

§ 1. Obowiązkowe prace leśne powinni odbyć wszyscy mieszkańcy miast, którym zostały przydzielone osobne kontyngenty drzewa, n. p.: w Olicie, Oszmianie, Birżach, Kownie, Kiejdanach, Kibartach, Krytyndze, Mariampolu, Możejkach, Nowej Wilejce, Połądze, Poniewieżu, Radwiliszkach, Rasejniach, Rokiszkach, Szawlach, Szakach, Święcianach, Taurogach, Telszach, Trokach, Wiłkomierzu, Ucianie, Wiłkawiszkach, Wilnie i Zarasach.

§ 2. Od obowiązku prac leśnych zwalnia się:

a) mężczyzn młodszych niż 15 lat i starszych ponad 65 lat,

b) kobiety młodsze niż 18 lat i starsze ponad 50 lat,

c) kobiety mające chociaż jedno dziecko do lat 10,

d) kobiety w poważnym stanie i chronicznie chorzy mający zaświadczenie okręgowego lekarza o niezdolności do prac fizycznych.

§ 3. Czas trwania obowiązkowych prac leśnych wynosi 10 dni. W ciągu tego czasu mężczyźni muszą wyrąbać 12, a kobiety 9 metrów drzewa. W ten termin wlicza się drogę do miejsca pracy wraz z przygotowaniami i powrót do domu po odbyciu pracy.

§ 4. Obowiązek pracy powinien być wykonany w terminie od 1-go kwietnia 1944 do 30 września 1944.

§ 5. Wykonujący obowiązek pracy leśnej otrzymują z administracji leśnej ustalone opłaty za swoją pracę. Pracownikom przysługuje prawo podejmowania swoich wynagrodzeń ze stałych miejsc pracy z tym jednak, że odlicza się im kwotę zarobioną przy wyrębie lasu. Okres odbywania obowiązkowych prac leśnych nie wlicza się do urlopu.

§ 6. Osoby, które odbyły swój obowiązek, otrzymują z administracji leśnej zaświadczenie. Zaświadczenia wydaje się tylko po wypełnieniu wyznaczonej im normy. Z chwilą zakończenia pracy leśnej otrzymane zaświadczenie należy zarejestrować u burmistrza.

§ 7. Kierownicy urzędów, przedsiębiorstw i zakładów rzemieślniczych są odpowiedzialni za wykonanie obowiązkowych prac leśnych przez swoich pracowników. W wypadku niemożliwości odbycia obowiązkowej pracy leśnej przez robotników zatrudnionych w ważnych z punktu widzenia wojskowego przedsiębiorstwach, kierownictwo wyżej wspomnianych instytucji powinno urządzić się w ten sposób, by inni pracownicy wysłani na roboty leśne wykonali pracę wyznaczoną dla całej instytucji. W tym celu należy podwyższyć normę wyrębu drzewa dla każdego odbywającego obowiązek pracy leśnej.

§ 8. Przygotowane drzewo zostaje do dyspozycji burmistrza miasta w granicach wyznaczonego kontyngentu.

§ 9. Tym, którzy odbyli obowiązkową pracę leśną na ich życzenie może być natychmiast wydane pozwolenie na zakup drzewa z miejsca ich pracy. Nie wolno natomiast wydawać pozwoleń na kupno drzewa ani też kartek opałowych tym, którzy nie odbyli obowiązkowej pracy leśnej, i nie są od niej zwolnieni. To samo dotyczy i urzędów, jeśli wszyscy pracownicy obowiązani do prac, nie odbyli swego obowiązku.

§ 10. Wszyscy kierownicy urzędów, przedsiębiorstw i warsztatów rzemieślniczych powinni do dnia 1 kwietnia 1944 zgłosić u swoich burmistrzów wykaz pracowników, którzy mają odbyć prace leśne. W wykazie tym należy zaznaczyć nazwisko, imię, wiek, stopień służbowy i kiedy ma się zgłosić do pracy w lesie. Zarząd Miejski wyznacza miejsce wyrębu.

Wszyscy inni poszczególni pracownicy oraz osoby wolnych zawodów podlegające obowiązkowi pracy leśnej muszą zarejestrować się u swoich burmistrzów, gdzie dostaną odpowiedni przydział do pracy, w terminie do dnia 1 czerwca 1944 r.

§ 11. 1) Osoby, które uchylą się od obowiązku pracy leśnej, a także i ci, którzy drogą nielegalną zdobędą zaświadczenie o odbyciu pracy leśnej będą karani grzywną pieniężną do 200 RM., a w wypadku cięższych okoliczności do trzech tygodni przymusowego obozu pracy lub obiema karami łącznie.

2) Takiej samej karze podlega ten, kto świadomie lub przez niedopatrzenie utrudni lub wstrzyma innych od pracy leśnej. Dotyczy to również kierowników urzędów, przedsiębiorstw i zakładów rzemieślniczych w myśl §§ 6 i 10.

§ 12. Zarządzenie powyższe ważne jest od 1 marca 1944.

P. KUBILIUNAS
Pierwszy Generalny Radca
i Generalny Radca
do spraw wewnętrznych.

ale uchodził — i w tem tkwi sedno sprawy — za wielkiego antysemitę iberyjskich kół kulturalnych. W swoich powieściach pisanych pod pseudonimem Hugo Wast, a szczególnie w tak poczytnej powieści „Oro" (Złoto) odsłonił Zuviria w sposób dobitny międzynarodowe zagnieżdżanie się żydostwa, opisując przede wszystkim rozkładający wpływ hebrajczyków na swoją własną ojczyznę. Natomiast nie atakował on piórem ani polityki aliantów, ani panamerykanizmu lub demokracji. Dlatego też jest szczególnie charakterystycznym dla polityki Stanów Zjednoczonych, że wystarczyło mianowanie antysemity ministrem argentyńskim, by zmienić kardynalnie argentyńsko-amerykańskie stosunki, jakkolwiek Zuviria w bardzo krótkim czasie porzucił arenę polityczną. W departamencie stanu wiedzą, że antysemityzm stanowi najbardziej śmiertelne niebezpieczeństwo dla dolarowego imperializmu i dla tego obawiają się jego właśnie więcej niż czego innego. Również nieuznanie boliwijskiego rządu, który wyraźnie dąży do politycznej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, leży w tej samej płaszczyźnie. Nowi ludzie w tym rządzie w La Paz utworzyli przede wszystkim front przeciw niegodnym metodom wyzysku uprawianym przez żydowskiego króla cyny Hochszylda, który zawsze był szczególnie faworyzowany przez Biały Dom. Kto jednak chce obciąć pazury żydowskim finansowym hienom, niezależnie od tego, w jakich okolicznościach i z jakich powodów ma to miejsce, ten automatycznie staje się wrogiem ich protektorów w Waszyngtonie i Londynie.

Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że Iberoamerykanom zaczyna stawać się zrozumiałą identyczność dolarowego imperializmu a żydowstwa i że w miarę wzrostu tej świadomości zbliża się chwila powstania sprawy żydowskiej we wszystkich iberoamerykańskich krajach. I na rzekach Południowej Ameryki żyd zbudował swe synagogi na niepewnym gruncie. Mogą one jeszcze dziś pod mdłe dźwięki panamerykanizmu i oszukańczej afery „dobrego sąsiedztwa" rozmnażać się jak piwnice pieczarki, ale właśnie te niesamowite rozmnażanie się tylko przyspiesza, jako nauka poglądowa, proces uświadomieniowy.

Jakkolwiek jankesi praktycznie zmonopolizowali w swym ręku służbę informacyjną i mogą do najdrobniejszych szczegółów sabotażować prawdę, ale nie są w stanie przeszkodzić jej przejawowi! Zdecydowane siły, zresztą dopiero teraz, o dwunastej godzinie są przy pracy. Nawet w uległej wobec jankesów Brazylii ważą się wspominać, że głową wielkiego komunistycznego powstania w Pernambuco w 1935 r. był nie kto inny, jak żydowski agent kominternu Ernst Ewert, co z czasem przyczyni się do wyjaśnienia tajnego związku między żydowstwem, plutokracją i bolszewizmem.

Narazie Ibero-ameryka leży w cieniu nowych bożnic żydowskich, a gdzie one stoją, tam niedaleko są i banki i agenci kominternu. Wobec jednak tej bezczelności, z jaką Waszyngton zaczyna kompromitować panamerykanizm, jako jeden z motorów wprowadzających w ruch machinę służącą do opanowania świata przez żydów, wolno przypuścić, że niedaleki czas, kiedy Płdn. Ameryka pozbędzie się tego cienia.

(„V. B.").

Zawiadomienie

Wydane pracownikom i robotnikom wszystkich przedsiębiorstw Wileńskiej Okręgowej Dyrekcji Torfowisk zaświadczenia pracy koloru szarego są nieważne.

Pracującym wymienionej dyrekcji i jej przedsiębiorstw są wydane nowe zaświadczenia koloru żółtego, na których znajduje się podpis i pieczęć Der Generalkommissar in Kauen H. A. III Referat Torf.

Wileńska Okręgowa
Dyrekcja Torfowisk.

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

ZE SPORTU

Repr. Garnizonu — repr. Wilna 2:3 (1:1)

Słoneczny i prawdziwie wiosenny dzień, ściągnął w niedzielę na stadion rekordową ilość widzów, którzy byli świadkami zupełnie dobrego spotkania.

Obie drużyny walczyły od początku do końca z wielką wolą zwycięstwa, a spotkanie po równorzędnej grze zakończyło się zwycięstwem Wilnian.

Najlepszym na boisku był bardzo dobrze w tym dniu usposobiony Cenfeldas — „motor ataku". W drużynie cywilnej, zabłysnął jak zwykle dobry technicznie Saunoris I, który jednak czasami za dużo gra dla galerii, zapominając o lepiej ustawionych partnerach. Urban (grał co prawda nie na swojej pozycji) i Paszkiewicz — słabsi niż w sezonie ubiegłym. Zupełnie natomiast zadawalniająco wypadli: Rączko I i pracowity Uzdonas.

Drużyna wojskowa, może się poszczycić ofiarnym bramkarzem, który kilkakrotnie skutecznie interweniował w beznadziejnych zdawałoby się sytuacjach, oraz zgraną, szybką i dobrze technicznie zaawansowaną trójką środkową.

W pierwszej połowie wojskowi grają z wiatrem i raz po raz zagrażają bramce Wilnian. Rączko I w tym okresie gry kilkakrotnie z wyczuciem interweniuje, zdobywając zasłużone brawa. Kilka niebezpiecznych zagrań trójki śr.: Jakubowski, Lauzi, Preissler, kończą się z winy lewoskrzydłowego Klessa, który notorycznie wychodził na pozycję spaloną. Wilnianie grają przeważnie prawą stroną — jednak bramkarz Cajak jest na stanowisku.

Pierwszą bramkę zdobywa dla wojskowych Jakubowski, wyrównanie zdobywa Saunoris I, „wykańczając" strzał Bartaszki.

Po przerwie przewagę mają Wilnianie, zdobywając z rzutu wolnego (wykonawca Cenfeldas) prowadzenie. Wojskowi grają szybko i ambitnie, nie rezygnując jeszcze ze zwycięstwa. Strzał Preisslera pod poprzeczkę, przynosi wyrównanie. Zwycięską bramkę zdobywa Cenfeldas — tak jak i poprzednią, z rzutu wolnego. Jeszcze kilka niebezpiecznych momentów pod bramką wojskowych i sędzia p. Žiurkiawiczius, który w meczu tym poza jedną mylnie wydaną decyzją, absolutnie zadowolił — tak graczy obu drużyn jak i licznie zgromadzoną publiczność — odgwizdał zawody.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Garnizon — Cajak, Zimpel, Fries, Rödiger, Nelsen, Wilhelm, Geisweid, Jakubowski, Lauzi, Preissler, Kless.

Wilno — Rączko I, Grabažys, Paszkiewicz, Toczyłauskas (po przerwie Uzdonas), Dobrowolski, Urban, Kriauczunas I, Cenfeldas, Saunoris I, Bartaszko i Paułauskas.

Wiadomości z dnia

19 Kwiecień ŚRODA Tymona. Wschód słońca 4.11 Zachód słońca 18.27

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 19.50 DO GODZ. 5.00.

— POŻARY. W dniu 17 kwietnia (poniedziałek) zdurzyły się w Wilnie 3 pożary. Koło godziny 12 w południe wezwano straż przeciwpożarową na ulicę Podgórną. Po przybyciu samochodów strażackich na miejsce okazało się, że pod podanym adresem nie ma ognia, natomiast wybuchł pożar w domu Nr. 15 przy ulicy Jakuba Jasińskiego. Ogień powstał od deski, którą zatkano otwór wentylatora w kominie. Spłonęły różne drobne rzeczy, jak poduszka, krzesło, książki i materiały piśmienne na ogólną sumę 100 marek. W trzy godziny później zaalarmowano straż, że się pali na zaułku Rossa Nr. 9. Jak się okazało, bawiące się dzieci podpaliły składzik z rupieciami, należący do robotnika Jurewicza Bernarda. Ogień szybko ugaszono. O godzinie 15 min. 30 zapaliły się sadze w domu Nr. 4 przy ulicy Portowej. I tu pożar został stłumiony w zarodku. (f)

Na marginesie zawodów należy potępić za brak dyscypliny sportowej graczy, wyznaczonych do treningów przez Wil. Ok. Sport., ponieważ wielu z nich zlekceważyło sobie zarządzenie, iż przed meczem powinni się oni stawić do dyspozycji kapitana drużyny w szatni, o godzinie 13-ej. W wypadku o ile mecz Kowno — Wilno (23 b. m.) zakończy się katastrofalną porażką, winnych należy szukać pomiędzy tymi graczami, którzy lekceważyli treningi i zarządzenia. (K)

— OSTROŻNIE PRZY SPALANIU ŚMIECI. W związku z wiosennymi porządkami w ogrodach i sadach na porządku dziennym są wypadki palenia gałęzi, suchych badyli i wszelkich śmieci. Przy tego rodzaju spalaniu należy zachować ostrożność, nie wolno rozkładać ognia koło zabudowań, a szczególnie nie wolno pozwalać dzieciom, aby się kręciły koło ognisk. (f)

—o—

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Berty Glińskiej dla polskich biednych dzieci składa 15 RM L. D.

—o—

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, za udzieloną mi pomoc materialną, składam tą drogą serdeczne podziękowanie. Ociemniały inwalida W. Komar.

ś. † p.
Z Gorskich
ZOFIA JANKOWSKA
zmarła dnia 5. IV. 1944 roku w wieku lat 82.
Pogrzeb odbył się dn. 7. IV 1944 r. Ekshumacja zwłok oraz Msza Św. Żałobna za spokój Jej duszy zostanie odprawiona dn. 20. IV 1944 r. o godz. 8 rano w kościele parafialnym w Bieniakoniach.
O czym powiadamiają pogrążeni w smutku
Brat, Bratowa, Bratanica i Bratanki.

W 4 miesiące od śmierci
ś. † p.
BOLESŁAWA RUSINA
odbędzie się w dniu 20 b m. o godz. 7 w kościele Św. Katarzyny Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy, o czym zawiadamiają
Ziętkiewiczowie.

PODZIĘKOWANIE.
Panu Dr. A. Malinowskiemu z Konwaliszek za troskliwą opiekę i leczenie w ciężkiej chorobie Ojca mego
ś. † p.
Tomasza GOŁĘBIOWSKIEGO,
oraz P. Adm. maj. Gojcieniszki — Makowskiemu, tudzież najbliższym współpracownikom i przyjaciołom Zmarłego, za oddane usługi i dobrodziejstwa za życia i po śmierci ukochanemu Ojcu memu tą drogą składam serdeczne podziękowanie
Syn.

ś. † p.
KAROL MARCISZEWSKI
b. emeryt PKP Dyrekcji Wilno zmarł dnia 8 kwietnia 1944 r. w Rajówce. Pochowany na cmentarzu parafj. w Bezdanach
Msza Św. Żałobna odbędzie się w dniu 20 kwietnia r. b. o godzinie 7.30 rano w kościele Św. Michała, na którą zaprasza życzliwych pamięci Zmarłego stroskana
Rodzina.

ś. † p.
JERZY MICHNIK
b. asystent chemii U. S. B., pracownik Teerindustrie zmarł śmiercią tragiczną dn. 30. III., pochowany w Wielkich Solecznikach. Msza Św. Żałobna odbędzie się dnia 20. IV. o godz. 10-ej w kościele Św. Jakuba.
O czym zawiadamiają
Koledzy.

Na 9 dzień po śmierci
ś. † p.
Natalii-Wandy LEPIESZO
zostanie odprawiona Msza Św. dn. 21. IV. 1944 r. w piątek o godz. 9-ej w kościele Św. Katarzyny.
O czym zawiadamia i zaprasza wszystkich, komu pamięć Jej jest drogą, pogrążony w smutku
Mąż.

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu najdroższej naszej Córki
ś. † p.
HELENY ZAWADZKIEJ
zostanie odprawiona Msza Św. dnia 20 kwietnia 1944 roku o godz. 9-ej rano w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.
O czym powiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Rodzice i Siostra.

W pierwszą rocznicę śmierci
ś † p.
ALEKSANDRA BREJWO
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy w kościele Naj. Serca Jezusowego dnia 21. IV. 1944 r. o godz. 9-ej rano
O czym zawiadamiają
Żona i Dzieci.

W siódmą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
Dr. Med. Tadeusza
WĄSOWSKIEGO
Profesora b. USB w Wilnie w dniu 20 kwietnia 1944 r. o godz. 8-ej rano w kościele Św. Katarzyny odbędzie się Msza Św. za spokój Jego duszy, o czym życzliwych pamięci Zmarłego powiadamiają
Żona i Córka.

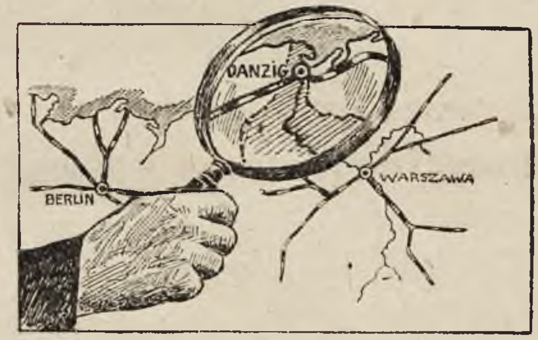
Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".

Polacy!

Ponieważ Anglia i Ameryka dały Wam obietnicę gwarancyjną, Wy w roku 1939 odrzuciliście

ofertę Wodza



Wybraliście wojnę

a w nagrodę za to Anglia i Ameryka prezentują Wam w roku 1944

zaborcze plany Stalina!



Pomyślcie! Czy postąpiliście wtenczas słusznie?

Zaprzedano i oszukano Was!

A obecnie chcą Was zupełnie wydać w ręce kata!

STALIN **bez zasłonek i co raz wyraźniej stawia swoje ultymatywne żądania:**

„Kwestię polską ja sam ureguluję i wypraszam sobie wszelkie ingerencje...!

Gazeta „Prawda" z dnia 6.1.44 r. pisze: Co do Finlandii i Polski, — pomijając już zupełnie kraje nadbałtyckie, — Związek SSR sam wie, jak należy postąpić i nie potrzebuje żadnych porad.

„granica polsko-sowiecka z 1939 r. była z punktu widzenia demokratycznego sprawiedliwą".

Sowieckie biuro informacyjne TASS w dniu 10.1.44 r. doniosło: Zgodnie z wyrażoną wolą Ukrainy zachodniej i zachodniej części Białorusi granicę sowiecko-polską ustalono już w roku 1939 na podstawie wolnego plebiscytu, przeprowadzonego na szerokich zasadach demokratycznych.

„...dziś jednak żądam więcej: Wcielenia Polski do Związku SSR!"

żądanie to wysunięto w sposób zaprawdę sowiecki. W połowie stycznia 1944 roku wszystkie przodujące gazety sowieckie oddrukowują propozycje kupionego przez Kreml sowieckiego agenta Pędzika, przebywającego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki (prezesa Society of American Friends of Poland — Ligi amerykańskich przyjaciół Polski):

Przedstawiciele radykalnej lewicy na emigracji polskiej powinni złączyć się z emigrantami polskimi w ZSSR, t. zn. z komitetem Wandy Wasilewskiej. Pod kierownictwem powyższego komitetu będą po pewnych akcjach oczyszczających w armii polskiej (Katyń będzie służyć przykładem) i po wznowieniu stosunków dyplomatycznych z ZSSR przeprowadzone wybory demokratyczne na podobieństwo plebiscytów sowieckich, aby tym samym powołać wygodny dla Sowietów parlament, który potem mieć będzie tylko zadanie uchwalić natychmiastowe dołączenie Polski do Moskwy.

Otóż szydło wylazło z worka!

Otóż ultymatywne hasło Sowietów pod adresem wszystkich przedstawicielstw Polski w początku stycznia 1944!

A co powiadają Wasi rzekomi przyjaciele i sprzymierzeńcy?

Dyplomatyczny korespondent agencji Reutera pisze w dniu 20.1.1944 r. z rezygnacją:
„Skutków nie można przewidzieć!"

A co dalej? Nic!

O sprawie pomocy? Ani słówka!

W Teheranie wydano Was w ręce bolszewików!

„.....Nie odrzucać kategorycznych żądań....“!

Gazeta „New York Herald“ z dnia 7.1.44 r. pisze: Rzecz zrozumiała, że kwestia bałtycka i polska jest wyłączną sprawą ZSSR. Mocarstwa zachodnie nie chcą zaryzykować zwycięstwa odrzuceniem kategorycznych żądań Kremlu w wyżej wymienionej sprawie, tak, że jedynie ZSSR przypadnie zadanie uporządkować środkowo-europejskie terytoria w ten sposób, jak ZSSR będzie uważać to za stosowne.

....w ratowaniu Polski nie są zainteresowani....

Waszyngtoński sekretariat spraw zagranicznych w dniu 7.1.44 r. oświadczył co następuje: Ani Anglia ani Stany Zjednoczone Północnej Ameryki — rzecz zrozumiała, nie wypowiedzą kiedykolwiek wojnę ZSSR w celu ratowania Polski.

....Polska prowincja sowiecka....

Tak widzi nowojorskie czasopismo „Time“ z dnia 8.1.44 r. nie wyrażając wcale sprzeciwu, przyszły rozwój rzeczy.

....Stalin rozwiąże kwestię polską w razie potrzeby siłą zbrojną....

Gazeta „New York Times“ z dnia 9.1.44 r. wyraża zupełnie niedwuznacznie swoje myśli, pisząc, że ZSSR, nie zważając na postanowienia Atlantik-Charta, sprawę polską rozwiąże siłą zbrojną.

Czemu by nie?

Jakież znaczenie ma już Polska dla sprzymierzeńca angielskiego?

Vernon Bartlet oświadczył w „News Chronicle“ z dnia 9.1.44 r.: Stosunki z ZSSR nie powinny pocierpieć i być mącone dla sprawy posiadania jakiegobądź tam kawałka ziemi.

Nie będąc już w stanie i nie chcąc Wam dopomóc, nie chcą Was teraz znać.
Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść!!!

Tak sprawę widzi i ocenia cały świat.

Gazeta „Stokholms Tidningen“ z dnia 18.1.44 r. pisze: Anglicy i Amerykanie obecnie nie są w stanie wpłynąć na Stalina, ponieważ Stalin sam zamierza rozwiązać wschodnio - europejskie kwestie bez udziału mocarstw zachodnich. Gazeta „Liberté“ (Genewa) z dnia 1.2.44 r. pisze: Taktyka dyktatora sowieckiego wobec Polski dokazuje, że jest on zdecydowanym wbrew wszystkim demokratycznym prośbom i naleganiom swych anglo-saskich sprzymierzeńców wcielić Polskę do ZSSR.

Że Stalin gotuje Wam nieuniknioną zgubę wyraźnie wypowiada prezes komitetu narodowego Amerykanów pochodzenia polskiego w gazecie „Glasgow Herald“ z dnia 25.1.44 r.

Żądania Sowietów wyrażają zdecydowanie Moskwy do zniszczenia Polski, stawiającej zaporę dla ich pochodu na Europę zachodnią.

Nie dajcie się oszukać!

Poznajcie rozdławioną paszczę niedźwiedzia, chociażby Was swemi pieszczotami wabił!



Chodź, kochaneńki, zawrzemy pakt demokratyczny.

Jednak: jeszcze nie tak daleko: ....jeszcze nie zapóźno. Nie zapominajcie nigdy:

Jak kiedyś w Warszawskiej cytadeli okrutny caryzm, tak w lesie katyńskim Wasz odwieczny wróg mordował skrytobójczo Waszą awangardę.

Gdyby nawet ktokolwiek z Was mniemał, że biorąc udział w partyzance pomaga tym sprawie sowieckiej, — los jego jest przez Moskwę przesądzony. Naczelnik Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego przy Głównym Dowództwie Czerwonej Armii generał - porucznik Ponomarenko już wydał rozkaz rozbrojenia wszystkich partyzantów-Polaków. Wykonanie tego rozkazu poruczył sowieckim „współtowarzyszom“.

Co Was czeka w Sowietach, o tym mogą wiele opowiedzieć Wasi rodacy, przymusem wcieleni do dywizji imienia Tadeusza Kościuszki, którzy ze zgrozy i oburzenia przy pierwszej nadarzającej się okazji uciekli z bolszewickiego frontu pod naszą ochronę.

Polska zawsze była częścią Europy, należy do Europy. Europa w walce przeciwko niebezpieczeństwu, zagrażającemu jej życiu i życiu jej narodom, ma tylko jedną drogę:

Bezwzględna walka przeciwko bolszewizmowi za nową Europę!